CZYM JEST PIEKŁO

ŚWIADECTWA LUDZI POTĘPIONYCH I WYBAWIONYCH

SPIS TREŚCI

WSTĘP 3

CZYM JEST PIEKŁO 4

WIELKI ZAKŁAD POMIĘDZY WIERZĄCYMI I NIEWIERZĄCYMI 5

ŻOŁNIERZ TAKSIOTES OPOWIADA O SWOIM POBYCIE W PIEKLE I POWROCIE DO ŻYCIA 9

OSOBISTA RELACJA ZE SPOTKANIA Z DEMONAMI ZŁOŻONA ŚWIĘTEMU BONIFACEMU PRZEZ MNICHA KLASZTORU W WENLOCK 10

RELACJA TYPOWEGO CZŁOWIEKA Z CZASÓW WSPÓŁCZESNYCH ZE SPOTKANIA Z DEMONAMI PO ŚMIERCI KLINICZNEJ 10

PRZEŻYCIA Z POBYTU W PIEKLE OSOBY, KTÓRA OŚMIESZAŁA LUDZI TWIERDZĄC, ŻE NIE MA PIEKŁA I ANIOŁÓW 13

CO ZYSKAŁA GRZESZNA NIEWIASTA NAŚMIEWAJĄC SIĘ Z PIEKŁA 14

ZŁE I ZDEPRAWOWANE ŻYCIE PROWADZI ZAWSZE DO PIEKŁA 15

ŚWIĘTY FRANCISZEK KSAWERY PRZYWRACA DO ŻYCIA I RATUJE OD PIEKŁA CÓRKĘ POGANINA 15

KAZANIE OJCA PAWŁA SENGERI NA TEMAT OKROPNOŚCI PIEKŁA 16

WSTĘP

Są i dzisiaj tacy ludzie zwani ignorantami, którzy skrzętnie zaprzeczają istnieniu **kary wiecznej i piekła**, choć nie mają wcale pojęcia o dogmatach wiary katolickiej. Jakże niedoskonały człowiek może wątpić w istnienie wiecznego piekła, a tym bardziej zwalczać tak głęboką prawdę wiary, bez jakichkolwiek kompetencji teologicznych; chyba, że szarmancko szafując najbardziej nieprawdopodobnymi argumentami ateistycznymi. Skądże u ludzi, taka nadludzka zadziorność w zwalczaniu prawdy religijnej, o której nie mają najmniejszego pojęcia? Skądże taka uparta walka z dogmatem wiary o karze wiecznej? **Popycha ich do tego własny interes! Odrzucenie piekła jest dla nich ważne, bowiem dobrze wiedzą, że jeśli ono istnieje, to do niego najprawdopodobniej trafią. Ci nieszczęśliwcy pragnęliby, aby piekła nie było i czynią wszystko, aby samych siebie o tym przekonać.** Z reguły wysiłki takie kończą się pewną formą niedowiarstwa i powrotem do tradycji neopogańskich. W głębi ich serca; bowiem to przekonanie jest zwątpieniem w wiarę religijną ich protoplastów, skonstruowaną jedynie poprzez negację i ignorancję".

Przykładem takiego negatywnego postępowania człowieka są zapisy w kartach historii kościoła świętego, które ukazują nam wieści o naiwnym **królu Frisonów**, o imieniu - **Ratbod**, który jako ignorant i wielki grzesznik chełpił się, przed postacią świętego; Wolfranda, że nie boi się w ogóle piekła i że chciałby nawet tam przebywać z innymi królami. - ***„Co więcej*** - mawiał król - ***później też będę mógł przyjąć chrzest święty”***. Pobożny Wolfrand ostrzegł króla tymi oto słowami: - ***„Nie odrzucaj łaski tobie ofiarowanej. Bóg ofiarujący dziś grzesznikowi przebaczenie, nigdy nie przyrzeka mu jutra”***. Król zlekceważył głos świętego i odrzucił nawrócenie. Po roku, gdy do kraju przybył święty, król wysłał rycerza z zaproszeniem do przybycia na dwór i udzielenia Chrztu świętego. Niestety, było już za późno. - ***Twój pan zmarł*** - powiedział święty do rycerza - ***czyniąc żarty z ognia piekielnego, sam do niego wpadł. Tej nocy ukazał mi się w postaci przerażającej; przykuty ognistymi łańcuchami na samym dnie otchłani czartowskiej.***

Powiedzcie otwarcie, **Ignoranci, co sądzicie? Kto by miał słuszność na sądzie ostatecznym? Król, czy Święty?** Nieprawdaż, że ten ubogi święty? Jeżeli tak, to ten wyrok jest także przeciwko wam wydany, dyletanci! Czy może Bóg będzie sprawcą waszego wiecznego potępienia, dokąd sami prostą drogą ignoranta dążycie? Iluż to świętych na sądzie ostatecznym zamknie wam kłamliwe usta i

zawstydzi was? Uczynią to przede wszystkim święci kapłani, nie mówiąc już o innych ludziach, którzy was również za życia przed grozą piekła przestrzegali.

★

CZYM JEST PIEKŁO

Piekło jest miejscem gdzie demony wloką duszę wbrew jej woli, podczas gdy ona cała drży z przerażenia. **W literaturze chrześcijańskiej istnieje bardzo wiele relacji na ten temat.** Jako jeden autentycznych z przykładów przytoczę tutaj relację św. Grzegorza, który w swoich „Dialogach" opowiada o śmierci pewnego bogatego człowieka, który był niewolnikiem licznych namiętności: „Tuż przed tym, jak jego dusza miała wychodzić z ciała, ujrzał otwartymi oczyma czarne i ohydne duchy, które stały przed nim gotowe wziąć jego duszę i odwieść do głębin piekła?.. Zebrała się wokół niego, z płaczem i drżeniem, cała rodzina. Domownicy nie mogąc zobaczyć złych duchów, z powodu, których tak strasznie cierpiał, o ich obecności dowiedzieli się z jego słów, bladości i drżenia. Ze śmiertelnego przerażenia przed ich straszliwymi twarzami rzucał się na łożu to w jedną, to w drugą stronę... Zamęczony przez nie do granic wytrzymałości, nie mogąc się od nich uwolnić, wpadł w rozpacz i zaczął głośno krzyczeć: **'Dajcie mi czas do rana! Poczekajcie, chociaż do rana!'** Z tym strasznym krzykiem umarł".

Fot. Bogacz widząc swymi oczyma ohydne demoniczne duchy pragnie nawrócenia

Widać z tego fragmentu, że piekło to nie jest stan umysłu, ale jest ono pewną konkretną realną rzeczywistością zamieszkałą przez szatana, demony i ludzi potępionych. Wspomniany powyżej BOGACZ, jako niewolnik licznych ziemskich namiętności właśnie tam został przez istoty demoniczne zabrany i umieszczony.

Inny przykład na to, czym jest piekło uzyskujemy w wypowiedzi demona ludzkiego Judasza. Pewien egzorcysta polski odprawiając egzorcyzm miał do czynienia z człowiekiem opętanym przez Judasza… ten nie chciał opuścić jego ciała, więc ksiądz zaczął czytać Pismo Święte, o tym jak Piotr zdradził Jezusa, jak później żałował, jak Chrystus mu przebaczył… później przeszedł do zdrady Judaszowej i powiedział do zdrajcy, że gdyby i ten żałował to też by uzyskał przebaczenie… Podobno wówczas Judasz potwornym głosem prosił, aby mu tego nie przypominać… powiedział też… **"i wy żałujcie i pokutujcie, bo tu jest strasznie…"**

Idąc dalej posłuchajmy angielskiego kronikarza z VIII wieku; Czcigodny Beda opowiadał o człowieku z Northumbrii, który powrócił do życia po tym jak przez całą noc **"był umarły"** i przekazywał swoje doświadczenie raju i piekła. W piekle znalazł się w głębokiej ciemności; **"często ukazywały się przed nami kłęby mrocznych płomieni, wznoszące się jak gdyby z wielkiej jamy, i wpadające do niej znowu... w miarę tego, jak języki ognia rozrastały się, wypełniały się one duszami ludzi, które niczym iskry lecące z dymem, to wylatywały wysoko w górę, to upadały z powrotem w głębiny w miarę zmniejszania się płomieni ognia. Więcej, wraz z tymi płomieniami buchał niewypowiedziany smród i całkowicie wypełniał to ponure miejsce...** Nagle usłyszałem za sobą dźwięk najstraszliwszego i rozpaczliwego lamentowania, któremu towarzyszył wulgarny śmiech... **Zobaczyłem tłum śmiejących się i triumfujących diabłów, wlokący ze sobą w głębiny ciemności pięć wyjących i lamentujących dusz ludzkich...** W międzyczasie niektóre z ciemnych duchów wyłoniły się z ognistych głębin i rzuciły się, aby mnie okrążyć, przerażając mnie swoimi rozpalonymi oczami i cuchnącymi płomieniami wychodzącymi z ich ust i nozdrzy...".

Również Mnich z Wenlock ujrzał podobną scenę w "największych głębinach" ziemi, gdzie "słyszał straszny, przerażający i niewypowiedziany jęk dusz rozpaczających w nędzy". **A strzegący go anioł Boży powiedział mu: [Narzekanie i płacz, które słyszysz w dole, wypływają z tych dusz, do których nigdy nie dociera miłująca dobroć Boża, lecz wiecznie ich męczy nie umierający ogień]" .**

★

WIELKI ZAKŁAD POMIĘDZY WIERZĄCYMI I NIEWIERZĄCYMI

Aby "odrobinę rozproszyć mrok" wydawca greckiego czasopisma chcąc podbudować tym samym wiernych a zarazem swoich czytelników, podaje tutaj tekst na temat tajemnicy śmierci i tamtego świata.

Grek **Focjusz Kontoglou** opowiada niesamowitą autentyczną historię swego kolegi lekarza, który za życia był ignorantem; kpił z religii i wiary w Boga. Po

swej śmierci z woli Bożej pojawia się przed Foncjuszem; jako dusza potępiona i świadczy o potworności i realności piekła; czyli o tym, w co doczesnym życiu wyśmiewał i ignorował.

W poniedziałek paschalny wieczorem po północy, przed położeniem się spać, wyszedłem do małego ogródka na tyłach mojego domu. Niebo było ciemne i pokryte gwiazdami. Wydawało się, że widzę je po raz pierwszy i że niesie się z niego daleki śpiew. Moje usta mruczały bardzo miękko: "Wysławiajcie Jahwe, Boga naszego, i upadnijcie na twarz u podnóżka stóp Jego". Kiedyś pewien święty człowiek powiedział mi, że w takich godzinach niebiosa są otwarte. Powietrze wypełniał aromat kwiatów i ziół, które posadziłem. "Pełne są ziemia i niebiosa chwały Bożej".

Mógłbym tam pozostawać w samotności aż do świtu. Byłem jakby bez ciała i bez żadnego powiązania z ziemią. Ale obawiając się, że moja nieobecność zaniepokoi domowników, wróciłem i położyłem się.

Nie zapadłem tak naprawdę w sen; nie wiem, czy spałem, czy nie, gdy nagle wyrósł przede mną jakiś **dziwny człowiek**. Był blady jak trup. Jego oczy były jakby otwarte i spoglądał na mnie z przerażeniem. Twarz jego była niczym maska, niczym mumia. Błyszcząca, ciemnożółta skóra ciasno obciągała jego trupią głowę z wszystkimi jej jamami.

Fot. Lekarz ignorant świadczy o realności piekła; "Nie przyszedłem; zostałem wysłany"

Wydawało się, że z trudem łapie powietrze. W jednej ręce trzymał jakiś dziwaczny przedmiot, którego nie mogłem rozpoznać; drugą ręką ściskał pierś, jak gdyby cierpiał. Stworzenie to napełniło mnie przerażeniem. Spojrzałem na niego i on na mnie spojrzał bez słów, jak gdyby czekając na to, że go rozpoznam, nawet w takiej dziwnej postaci**. Jakiś głos mi powiedział: "To jest**

ten i ten!" - i natychmiast go rozpoznałem. Wtedy otworzył usta i westchnął. Jego głos dobiegał z daleka; wychodził jak gdyby z głębokiej studni.

Był w wielkich mękach i bolałem nad tym. Jego ręce, stopy, oczy – wszystko było obrazem cierpienia. W rozpaczy chciałem mu pomóc, lecz ręką dał mi znak, abym się zatrzymał. Zaczął jęczeć w taki sposób, że zlodowaciałem. Wtedy powiedział: **"Nie przyszedłem; zostałem wysłany".** Trzęsę się nieustannie, mam zawroty głowy. Módl się do Boga, aby się nade mną zmiłował. Chcę umrzeć, lecz nie mogę. Niestety! Wszystko, o czym mówiłeś mi dawniej jest prawdą. Pamiętasz, jak kilka dni przed moją śmiercią przyszedłeś się ze mną zobaczyć i mówiłeś o religii? Było ze mną dwóch przyjaciół, tak, jak ja sam – niewierzących. **Mówiłeś o religii, a oni drwili.** Gdy wyszedłeś, mówili:, „Jaka szkoda! Taki inteligentny, a wierzy w głupoty, w które wierzą stare baby!".

Innym razem, i to niejednokrotnie, mówiłem ci: **'Drogi Focjuszu, oszczędzaj pieniądze, bo inaczej umrzesz w nędzy. Popatrz na moje bogactwa, a chcę jeszcze więcej'**. Powiedziałeś mi wtedy**: 'Czyżbyś podpisał pakt ze śmiercią, że możesz żyć tyle lat, ile zapragniesz i cieszyć się szczęśliwą starością?'.**

A ja odpowiedziałem: **„Zobaczysz, do jakiego wieku dożyję! Teraz mam 75 lat; przeżyję setkę.** Moje dzieci są zabezpieczone. Mój syn zarabia dużo pieniędzy i wydałem córkę za bogatego Etiopczyka. Z żoną mamy więcej pieniędzy niż nam potrzeba. I ja w przeciwieństwie do ciebie nie słucham popów, którzy mówią – chrześcijański koniec życia... – i tak dalej. Co można mieć z chrześcijańskiego końca? Lepsza pełna kieszeń i brak zmartwień... Dawać jałmużnę? A dlaczego tak miłosierny Bóg stworzył żebraków? Dlaczego ja powinienem ich żywić? I żądają od ciebie abyś karmił nierobów, jeśli chcesz się dostać do raju! Chcesz mówić o raju? Wiesz, że jestem synem popa i że dobrze znam wszystkie te sztuczki. To, że bezmózgowcy im wierzą, to dobrze, ale ty, który masz głowę, zszedłeś na manowce. **'Jako lekarz mówię ci i zapewniam cię, że będę żył sto dziesięć lat...'. "**

Gdy to wszystko powiedział, zaczął się obracać to tu to tam, jak gdyby był na rożnie. Słyszałem jego jęki: **"Ach! Uch! Och! Och!"**. Przez chwilę pomilczał, a potem kontynuował: **"Tak powiedziałem, a za kilka dni umarłem! Umarłem i przegrałem zakład! W jakiż wpadłem zamęt, w przerażenie! Zatracony, spadłem w otchłań. Jakiegoż cierpienia do teraz doświadczam, jakiejże męki! Wszystko, co mówiłeś, było prawdą. Wygrałeś zakład!**

Gdy byłem na tym świecie, w którym teraz jesteś, **byłem intelektualistą, byłem lekarzem.** Nauczyłem się tak mówić, żeby mnie słuchano, kpić z religii, rozmawiać o wszystkim, co tylko ślina na język przyniesie. A teraz widzę, że wszystko to, co nazywałem historyjkami, mitami, papierowymi latarniami – to

prawda. Męka, której teraz doświadczam – oto właśnie prawda, oto robak, który nigdy nie ustaje, oto zgrzytanie zębów".

Powiedziawszy to, zniknął. Wciąż słyszałem jego jęki, które stopniowo się rozpłynęły. Zacząłem zapadać w sen, gdy poczułem dotyk lodowatej ręki. Otwarłem oczy i znów go ujrzałem. Tym razem był jeszcze straszniejszy i mniejszy ciałem. Stał się jak niemowlę ze starczą głową, którą potrząsał.

"**Wkrótce rozwidni się i ci, którzy mnie wysłali przyjdą po mnie!".**

, „Kim oni są?" - Zapytałem

Wypowiedział kilka niejasnych słów, których nie mogłem zrozumieć. Potem dodał: **"Tam gdzie jestem jest też wielu, którzy kpili z ciebie i twojej wiary. Teraz rozumieją, że ich duchowe strzały nie doleciały dalej niż cmentarz. Są tam ci, którym uczyniłeś dobro, jak i ci, którzy cię zniesławiali. Im bardziej im przebaczasz, tym bardziej tobą gardzą.** Człowiek jest zły. Zamiast go radować, dobro czyni go zgorzkniałym, gdyż daje mu odczuć jego klęskę. Stan tych ostatnich jest gorszy niż mój. Nie mogą opuścić swojego ciemnego więzienia, aby cię znaleźć tak, jak ja to uczyniłem. Są ciężko męczeni, chłostani biczem **Bożej sprawiedliwości** – jak powiedział pewien Święty. Świat jest czymś całkowicie innym od tego, jakim go widzimy! Nasz intelekt pokazuje nam go na odwrót. Teraz rozumiemy, że nasz intelekt był tylko głupi, nasze rozmowy były zawziętą nikczemnością, a nasze radości kłamstwem i iluzją.

Wy, którzy nosicie w swoich sercach Boga, Którego Słowo jest Prawdą, jedyną Prawdą – wygraliście wielki zakład pomiędzy wierzącymi i niewierzącymi. Ja ten zakład przegrałem. Drżę, wzdycham i nie znajduję uspokojenia. **Prawdziwie w piekle nie ma pokuty.** Biada tym, którzy postępują tak, jak ja, gdy byłem na ziemi. Ciało nasze było pijane i wykpiwało tych, którzy wierzyli w Boga i życie wieczne; prawie wszyscy nami się zachwycali. Traktowali was jak szaleńców, imbecyli. A im bardziej pokornie przyjmujecie nasze kpiny, tym bardziej rośnie nasza wściekłość.

Teraz widzę jak bardzo zasmucało was zachowanie złych ludzi. Jak mogliście z taką cierpliwością znosić zatrute strzały wypuszczane z naszych ust, gdy nazywaliśmy was obłudnikami, Bożymi kpiarzami, oszustami ludzi? Gdyby ci źli ludzie, którzy wciąż są na świecie zobaczyliby gdzie ja jestem, gdyby tylko byli na moim miejscu, zadrżeliby na myśl o tym wszystkim, co czynią. Chciałbym się im pojawić i powiedzieć im, żeby zmienili swoją drogę, ale nie mam na to pozwolenia, dokładnie tak, jak nie miał go bogacz, gdy błagał Abrahama by ten posłał żebraka Łazarza.

Mówił do mnie dalej; **Łazarz nie został posłany, aby ci, którzy grzeszą, byli godni kary, a ci, którzy chodzili po drogach Bożych, byli godni zbawienia.**

Kto krzywdzi, niech jeszcze krzywdę wyrządzi, i plugawy niech się jeszcze splugawi, a sprawiedliwy niech jeszcze wypełni sprawiedliwość, a święty niechaj się jeszcze uświęci".

Z tymi słowami zniknął.

UWAGA WYDAWCY: Niemniej zdarza się tak, jak to miało miejsce w tym wypadku, że Bóg pozwala duszy z piekła pojawić się żywym w jakimś specjalnym sobie tylko wiadomym celu. Jak pisze błogosławiony Augustyn: "Umarli sami z siebie nie mogą interweniować w sprawach żyjących", i pojawiają się żywym tylko za specjalnym Bożym pozwoleniem. Niemniej pozostaje prawdą to, że objawienia takie są bardzo rzadkie i ogromna większość objawień "zmarłych", szczególnie tych, które następują za pośrednictwem mediów, to wytwór demonów maskujących się, jako zmarli.

★

ŻOŁNIERZ TAKSIOTES OPOWIADA O SWOIM POBYCIE W PIEKLE I POWROCIE DO ŻYCIA

W greckiej opowieści o żołnierzu Taksiotesie znajdujemy taką oto relację o tym, jak powrócił do życia po sześciu godzinach w grobie i opisywał następujące przeżycia:

"**Gdy umierałem, zobaczyłem demonów, stojących przede mną. Ich widok był bardzo straszny i dusza moja doznała przerażenia.** Wtedy ujrzałem dwóch bardzo pięknych młodzieńców i moja dusza skoczyła w ich ramiona. Anioły chroniące mnie powiedziały: **'Wszystkie cielesne grzechy, które popełniłeś Bóg ci wybaczył, ponieważ kajałeś się za nie'.** Na to istoty demoniczne krzyczeli do mnie, **'Ale gdy opuściłeś miasto, w wiosce popełniłeś cudzołóstwo z żoną rolnika'**. Aniołowie słysząc to i nie znajdując dobrego uczynku, który mógłby być odmierzony za mój grzech, pozostawili mnie i odeszli. Złe duchy pochwyciły mnie i zasypując ciosami, powiodły mnie na dół. Ziemia otwarła się i zostałem spuszczony przez wąskie i cuchnące zejście w głębiny więzienia piekielnego. Gdy dotarłem do samych głębin piekła, ujrzałem tam dusze grzeszników, uwięzione w wiecznej ciemności. Egzystencji tamtejszej nie można nazwać życiem, bo składa się jedynie z cierpienia, nieutulonych łez i nieopisanego zgrzytania zębów. W miejscu tym zawsze rozlega się rozpaczliwy krzyk: **"Biada, biada nam! Biada!"**. Nie sposób opisać całego cierpienia piekielnego, wszystkich tamtejszych mąk i bólu. Ci, którzy tam odeszli, jęczą z głębi swoich serc, ale nikt się nad nimi nie lituje; płaczą, lecz nikt ich nie pociesza; błagają, ale nikt ich nie słucha. Ja również zostałem uwięziony w owych mrocznych, pełnych straszliwego smutku miejscach **i rozpaczałem gorzko od godziny trzeciej do dziesiątej"**.

★

OSOBISTA RELACJA ZE SPOTKANIA Z DEMONAMI ZŁOŻONA ŚWIĘTEMU BONIFACEMU PRZEZ MNICHA KLASZTORU W WENLOCK

Św. Bonifacy, anglosaski "Apostoł Germanów" z VIII wieku, w jednym z listów opisuje relację złożoną mu osobiście przez mnicha klasztoru w Wenlock, który umarł i po kilku godzinach powrócił do życia. Tak czyste i wspaniałe anioły poniosły go wzwyż, gdy wyszedł z ciała, że nie mógł znieść ich widoku (...). 'Ponieśli mnie w górę' - powiedział - 'wysoko w powietrze (...)'. Dalej opisywał, że w czasie, gdy przebywał poza ciałem, tak wielkie mnóstwo dusz opuściło ciała i gromadziło się w miejscu, w którym się znajdował, że wydawało mu się, iż było ich więcej niż wszystkich ludzi na ziemi. Powiedział też, że był tam tłum złych duchów i wspaniały chór wyższych aniołów. I powiedział, że nikczemne duchy i święci aniołowie gwałtownie spierali się o dusze, które wyszły ze swoich ciał. **Demony oskarżały je i powiększały ciężar ich grzechów, aniołowie zaś go zmniejszali i usprawiedliwiali je.**

Słyszał, jak wykrzykują przeciwko niemu, ciężko go oskarżając, wszystkie jego grzechy, które popełnił od młodości a nie wyspowiadał się z nich, albo zapomniał; albo, których nie uważał za grzech, każdy swoim własnym głosem, ciężko go oskarżając. (...) Wszystko, co zrobił przez wszystkie dni swojego życia i zaniedbał wyznać na spowiedzi, wiele z tego, czego nie uważał za grzech, wszystko to było teraz przeciw niemu wykrzykiwane w strasznych słowach. W ten sam sposób złe duchy, wyliczając jego wady, oskarżając i podając świadków, nazywając dokładnie miejsce i czas, przynosiły dowody jego złych uczynków. **(...) I w ten sposób nagromadziwszy i wyliczywszy wszystkie jego grzechy, owi odwieczni wrogowie uznali go winnym i bezsprzecznie podległym ich jurysdykcji.**

Z drugiej strony - powiedział - 'małe biedne cnoty, które pokazałem, były niegodnym i niedoskonałym świadectwem na moją obronę. (...) A owe anielskie duchy w ich bezgranicznej miłości broniły mnie i popierały, gdy same cnoty, ogromnie powiększone, wydawały mi się znacznie większe i wspanialsze od tego, czego kiedykolwiek mógłbym dokonać własnymi siłami'"

★

RELACJA TYPOWEGO CZŁOWIEKA Z CZASÓW WSPÓŁCZESNYCH ZE SPOTKANIA Z DEMONAMI PO ŚMIERCI KLINICZNEJ

Reakcję typowego człowieka "oświeconego" czasów współczesnych na osobiste spotkanie z demonami i mocami zła po "śmierci klinicznej"(trwającej przez 36 godzin) można znaleźć w książce wspominanej już wyżej **"Niewiarygodne dla, wielu ale w rzeczywistości prawdziwe wydarzenia"**. Gdy „umarłem" leżąc na sali szpitalnej; aniołowie wziąwszy mnie pod ramiona, ponieśli mnie przez

ściany sali na ulicę. Zrobiło się już ciemno, powoli, wielkimi płatkami padał śnieg. Widziałem to, ale nie czułem ani zimna, ani w ogóle różnicy temperatur pomiędzy pokojem a ulicą. Najwyraźniej te zjawiska straciły dla mojego zmienionego ciała swoje znaczenie. Zaczęliśmy się szybko wznosić. W miarę tego, jak się wznosiliśmy, rozmiar przestrzeni odkrywający się naszym oczom stawał się znacznie większy i w końcu przybrał tak przeraźliwie ogromne rozmiary, że zawładnął mną strach, gdy uświadomiłem sobie swoją nicość w porównaniu z tą pustynią nieskończoności.

W moim umyśle w tamtym momencie nieobecne było pojęcie czasu i nie wiem, jak długo wznosiliśmy się wzwyż, gdy nagle usłyszałem jakiś hałas, z początku niewyraźny; a potem, wyłoniwszy się niewiadomo skąd, zaczął się szybko do nas przybliżać z wrzaskiem i awanturniczym śmiechem, tłum jakichś ohydnych istot.

Złe duchy! - Zrozumiałem nagle z niezwykłą szybkością wynikającą ze szczególnego rodzaju zgrozy, której nigdy przedtem nie doświadczyłem. Złe duchy! O, ile ironii, ile najszczerszego śmiechu wzbudziłoby to we mnie zaledwie kilka dni temu. Nawet kilka godzin temu czyjaś relacja, nawet nie o tym, że widział złe duchy na własne oczy, ale że tylko wierzył w ich istnienie, jako w coś zasadniczo rzeczywistego, spowodowałaby podobną reakcję! Jak wypadało "wykształconemu" człowiekowi schyłku XIX wieku, rozumiałem, że oznaczają one głupie skłonności, namiętności w istocie ludzkiej, i dlatego samo słowo miało dla mnie nie znaczenie imienia, ale terminu, który określał pewne abstrakcyjne pojęcie. I nagle to pewne 'abstrakcyjne pojęcie' pojawiło się przede mną, jako żywe uosobienie! (...).**Otoczywszy nas ze wszystkich stron, z wrzaskami i awanturniczymi okrzykami, złe duchy zażądały wydania mnie im.** Starały się jakoś mnie schwytać i wyrwać od aniołów, ale wyraźnie nie śmiały tego zrobić.

Fot. Złe duchy zażądały wydania mnie im; „On jest nasz - zaparł się Boga”

Pośród ich awanturniczego wycia łowiłem słowa i całe frazy, niewyobrażalne i tak odrażające dla ucha, jak ich widok dla oczu. **‘On jest nasz: zaparł się Boga’** - zakrzyknęli nagle niemalże jednym głosem i naparli na nas z takim zuchwalstwem, że na moment strach zamroził bieg wszystkich moich myśli. ‘To kłamstwo! To nieprawda!' - chciałem krzyknąć, dochodząc do siebie; ale usłużna pamięć związała mi język. W jakiś nieznany mi sposób nagle przypomniałem sobie pewne drobne, nieznaczące zdarzenie, które w dodatku odnosiło się do tak odległego okresu mojej młodości, że, jak się zdaje, w żaden sposób nie mógłbym przywołać go do pamięci".

Tutaj autor wspomina wypadek ze swoich szkolnych lat. Pewnego razu, w studenckiej dyskusji filozoficznej, jeden z jego kolegów wyraził opinię:, „Ale dlaczego powinienem wierzyć, jeśli mogę wierzyć i w to, że Boga nie ma? Nieprawdaż? I, być może, Bóg nie istnieje?". Na to autor odpowiedział: **"Może i nie"**. Teraz, skonfrontowany z demonami - oskarżycielami, autor wspomina: "Ten zwrot był w pełnym tego słowa znaczeniu ‘jałowym stwierdzeniem'; nierozsądna wypowiedź mojego znajomego nie mogła we mnie wzbudzić wątpliwości, co do istnienia Boga. **Nieszczególnie słuchałem tego, co mówił - a teraz** okazało się, że owo moje puste stwierdzenie nie znikło bez śladu w powietrzu, musiałem się usprawiedliwić, bronić się przed oskarżeniem skierowanym przeciwko mnie, i w taki sposób stwierdzenie z Nowego Testamentu sprawdziło się w praktyce: naprawdę zdamy sprawę z wszystkich naszych pustych słów, jeśli nie z woli Boga, Który widzi sekrety ludzkiego serca, to przez złość wrogów zbawienia.

Owo oskarżenie było dla szatanów najwyraźniej najsilniejszym argumentem na moją zgubę, zdawały się czerpać z niego nową siłę do podejmowania ataków na mnie i teraz z wściekłym rykiem wirowały wokół nas, powstrzymując przed dalszą drogą.

Przypomniałem sobie modlitwę i zacząłem się modlić, wołając o pomoc do tych, których święte imiona onegdaj znałem i których imiona przyszły do głowy. Ale to nie przestraszało moich wrogów. Ja żałosny ignorant, chrześcijanin tylko z nazwy, teraz, jak się wydaje, niemal po raz pierwszy w życiu wspomniałem Tę, Która jest nazywana Orędowniczką za Chrześcijan.

I najwyraźniej moje wołanie do Matki Bożej było intensywne, najwyraźniej moja dusza tak była wypełniona zgrozą, że gdy tylko wspomniałem, wypowiedziałem Jej imię, wokół nas pojawiła się nagle jakaś biała mgła, która wkrótce zaczęła obejmować obrzydliwy tłum złych duchów. Zakryła ich przed moimi oczyma wcześniej niż zdołali się wycofać. Ich oszałamiający ryk i rechot można było jeszcze słyszeć przez dłuższą chwilę, ale w miarę jak stopniowo

tracił na intensywności i stawał się bardziej stępiony, zrozumiałem, że straszny pościg stopniowo zostawał daleko z tyłu".

★

PRZEŻYCIA Z POBYTU W PIEKLE OSOBY, KTÓRA OŚMIESZAŁA LUDZI TWIERDZĄC, ŻE NIE MA PIEKŁA I ANIOŁÓW

ŹRÓDŁO - *Forum internetowe*: *stanislaus 21 lipiec 2007 o 5:21 pm*

Znam pewną osobę, co przez większość swojego życia ośmieszała ludzi twierdząc, że nie ma piekła i aniołów. Gdy już przekroczyła 40 lat zachorowała na raka żołądka. Lekarze nie dawali jej długich lat życia. Po dwóch latach nastąpiła operacja. Rozcięto brzuch i natychmiast zaszyto. Pacjentka za dwa dni zmarła. W kostnicy w drugim dniu po sekcji przebudziła się narobiła niezłego popłochu wśród pracowników kostnicy. **Płakała, płakała krzycząc; Boże dziękuję Ci!** Później opowiedziała, co przeżyła wszystkim ludziom i pracownikom kostnicy(narobiła niezłej paniki)

OPOWIADA - gdy byłam na stole operacyjnym poczułam jakbym unosiła się w górę i usłyszałam silne brzęczenie. Nagle, usłyszałam słowa doktora operującego. Popatrzcie! czegoś takiego w życiu nie widziałem. Zaszywamy z powrotem. Znalazłam się w ciasnym czarnym leju na końcu, którego widziałam mały czerwony punkcik. **Nagle ten punkcik powiększył się do rozmiarów potężnego jeziora ognia.** W jeziorze tym widziałam może miliony ludzi ramię w ramię jęczących, ale jeden drugiego nie widział. **Po chwili Ja też się tam znalazłam.** Poczułam potężne przygnębienie, a przed moimi oczami przeleciał mój cały życiorys mojego życia! Byłam bardzo przerażona i zdumiona! Czułam się podle i haniebnie za to ile krzywdy zadawałam ludziom.

Fot. Ateistka wrzucona w jezioro ognia krzyczy; „BOŻE! Jeżeli możesz przebacz mi i pomóż!"

Przeżywałam teraz sama każde cierpienie tych ludzi, jakie w moim życiu odebrali ode mnie! **W końcu wyciągnęłam ręce w górę i zawyłam! BOŻE! Jeżeli możesz przebacz mi i pomóż!** W jednej chwili pojawił się potężny anioł o przepięknym obliczu i chwycił mnie za rękę, a swoją podniósł do góry i zawołał - Boże, co mam z nią zrobić! **I doszedł mnie potężny grzmot słów PUŚĆ JĄ! Ona teraz będzie świadczyć o Mnie.**

Po tej panice do kostnicy przyjechało pogotowie i milicja(były to lata 80). Zabrali mnie do szpitala i przeprowadzili mi badania i prześwietlenie. Rak zniknął a po operacji nie było śladu! Zagrożono mi opowiadanie o tym, komukolwiek.

Dzisiaj jest aktywną służebną dla niepełnosprawnych. Jednak pomimo groźby, o tym zdarzeniu opowiedziała tysiącom ludzi. **PIEKŁO - istnieje. NATASZA**

★

CO ZYSKAŁA GRZESZNA NIEWIASTA NAŚMIEWAJĄC SIĘ Z PIEKŁA

W roku 1707 święty Franciszek de Geronimo (1642-1716) nauczał w okolicach Neapolu, przestrzegając wiernych przed karą wieczną oczekującą niepoprawnych grzeszników.

Jakaś zuchwała grzesznica, niewątpliwie poruszona w sumieniu, starała się ośmieszyć świętego i jego naukę. Franciszek zawołał do niej: **"Biada tobie córko, że stawiasz opór łasce; w ciągu ośmiu dni Bóg ześle na ciebie karę."** Niestety kobieta wyśmiała ostrzeżenia świętego.

Po ośmiu dniach Franciszkowi, gdy przebywał ponownie w tej okolicy, mieszkańcy opowiedzieli o nagłej śmierci tej kobiety, mającej miejsce przed kilkoma godzinami. – **Umarła** - zawołał święty - **niech nam powie, co zyskała naśmiewając się z piekła**.

Podniosły ton jego głosu przejął słuchaczy i ogromny tłum pociągnął za nim do domu zmarłej. Święty pomodlił się nad zwłokami, po czym zawołał: - **Katarzyno, powiedz, jaki los cię spotkał.** Nagle głowa zmarłej poruszyła się, a twarz wyrażała niepojęty ból. Zabrani usłyszeli wtedy głos: - **„W piekle. Jestem w piekle"** - po czym ciało znieruchomiało ponownie."

Byłem tam obecny - zeznawał jeden ze świadków na procesie kanonizacyjnym - **ale nigdy nie uda mi się przekazać tego, co czułem ja i inni zebrani. Dziś jeszcze przechodząc koło tego domu, zdaje się, że słyszę ten budzący grozę głos potępionej: "W piekle. Jestem w piekle."**

★

ZŁE I ZDEPRAWOWANE ŻYCIE PROWADZI ZAWSZE DO PIEKŁA

Sługa Boży Bernard Colnago (zm., 1611) - mnich jezuita obdarzony wieloma darami Ducha Świętego; rozpoznawał tajemnice sumień ludzkich, a czasami nawet wyroków Bożej sprawiedliwości. Pewnego dnia, otrzymał on od Boga możliwość poznania kary potępienia dla jednego zdeprawowanego młodzieńca, ulubieńca swych rodziców. Chłopak ten po latach pełnych występków, zamordowany został przez swych wrogów. Zbolała matka, drżąca o wieczny los swego syna, prosiła Bernarda o wyjawienie prawdy. Pomimo jej usilnych nalegań, świętobliwy zakonnik nie wypowiedział nawet słowa, dostatecznie dając do zrozumienia, że nie może udzielić pocieszenia. Niemniej, przed przyjacielem tej rodziny wyznał, że syn jej, bowiem został potępiony. W modlitwie Bóg ukazał Bernardowi wizję strasznej męki młodzieńca w piekle.

★

ŚWIĘTY FRANCISZEK KSAWERY PRZYWRACA DO ŻYCIA I RATUJE OD PIEKŁA CÓRKĘ POGANINA

Św. Franciszek Ksawery w czasie swej działalności misyjnej w Kangoxima, w Japonii, dokonywał wielkich cudów, z których najsławniejszy przywrócił do życia młodą panienkę szlachetnego rodu. Jej śmierć przyprawiła ojca, poganina, o utratę zmysłów. Przed pogrzebem, dwóch nowo nawróconych chrześcijan zachęciło zbolałego ojca by z ufnością udał się do świętego Franciszka Ksawerego prosząc o życie córki. Człowiek ten, szukając pocieszenia, przybył i padł na kolana przed świętym.

Łzy nieszczęśliwego ojca głęboko poruszyły Franciszka. Wespół ze swym asystentem, o imieniu Fernando, święty udał się na modlitwę. Wróciwszy po jakimś czasie, odprawił ojca zmarłej słowami: **"Idź, twoja córka żyje"**. Stary poganin oczekiwał, że ten potężny europejczyk pójdzie z nim do zmarłej i odprawi tam swe tajemnicze modły do chrześcijańskiego Boga. Słowa Franciszka wydawały mu się, więc jakimś żartem i odszedł rozczarowany. Lecz już na drodze przybiegł do niego sługa krzycząc, że dziewczyna żyje i nadchodzi za nim. Po radosnym spotkaniu, córka powiedziała ojcu, że po ostatnim oddechu jakieś demony próbowały rzucić ją do płonącej otchłani, lecz dwoje skromnie odzianych mężów wyratowało ją i przywróciło do życia. W żaden sposób nie mogła pojąć jak to się wszystko stało. Stary ojciec zrozumiał, kim byli ci mężowie i natychmiast zawrócił, aby podziękować świętemu. Gdy tylko dziewczyna ujrzała Franciszka i Fernando krzyknęła: "to oni mnie wyratowali". Na ich prośbę, Franciszek Ksawery udzielił im obojgu sakramentu Chrztu.

★

KAZANIE OJCA PAWŁA SENGERI NA TEMAT OKROPNOŚCI PIEKŁA

O. Paweł Segneri SI; *Kazania wielkopostne*, przełożył z włoskiego ks. dr Jakub Górka (profesor Seminarium biskupiego w Tarnowie).

W Paryżu umierał pewien znakomity kanclerz, ulubieniec tamtejszego arcybiskupa. Dostojnik ten kościelny prosił go w chwili zgonu, ażeby po śmierci przyszedł, gdyby Bóg na to pozwolił i opowiedział, jaki los przypadł mu w udziale na drugim świecie. **Konający kanclerz przyrzekł to uczynić.** Pewnego razu, gdy arcybiskup oddawał się lekturze w samotnym gabinecie, zobaczył przed oczyma swymi zmarłego przyjaciela, pokrytego żałobną szatą pogrzebową, pogrążonego w smutku. **Na ten widok wielce się przestraszył arcybiskup.** Przyszedłszy do siebie, pyta nieboszczyka, czego by sobie życzył w tym miejscu. **Zmarły przyjaciel odpowiada, że przychodzi, ażeby dotrzymać danego słowa i że w imię Pana Boga uwiadamia go, jako jest skazanym na wieczny ogień, już to dla swej dumy, już to dla zmysłowości.** Osądźcie sami, jak głęboko musiał się zasmucić arcybiskup na tę wiadomość.

Zapytał, więc; czy może mu przynieść, jaką pomoc. Zmarły wyraził swe zdziwienie z powodu tego pytania. **Już dawno, bowiem ty, jako arcybiskup powinieneś był wiedzieć, że z piekła nie ma wybawienia. Jedną rzecz, dodał, chciałbym wiedzieć, jak długi czas upłynął od mojego pobytu na tamtym świecie.** Arcybiskup odpowiedział: Dziś właśnie kończy się trzydzieści dni. **Trzydzieści dni?** – Zawołał nieboszczyk. – **Czy nie więcej? Czy nie więcej? Biada, biada, biada!** – Co tobie? zapytał arcybiskup. Dlaczego tak jęczysz? **Ach, biedni my potępieńcy!** Dodał przyjaciel. **My wszyscy w piekle sądziliśmy, że już blisko dzień sądny. – A dlaczego? Bo jako płatki śniegu spadają w zimie na ziemię, tak dusze lecą do piekła.** To rzekłszy, jęknął przeraźliwie i zniknął.

Słyszeliście, moi drodzy Chrześcijanie, co mówi nam ta dusza potępiona, że jako płatki śniegu, tak dusze lecą do piekła. Słusznie tedy należy się obawiać, że niejeden, że niejedna z nas tu obecnych, będzie może z liczby tych najnieszczęśliwszych i w rzeczywistości doświadczy tego, o czym tu mówiliśmy.

Dlatego to powiedział Izajasz prorok: "***Rozszerzyło piekło duszę swoją i rozdziawiło paszczekę swą bez żadnego końca***". **Ach, paszcze piekła nie mają miary i granic! Kto policzy tych, których one codziennie pochłaniają?**

Cóż mam tedy czynić dzisiejszego poranku, jak nie lać strumieni łez nad tymi duszami, które widzą przed sobą otwarte piekło, ale się przed nim nie cofają, lecz zapamiętale rzucają się w jego płomienie. Ach, zatrzymajcie się chwilę, nieszczęśliwi, zanim skoczycie w tę przepaść! Pozwólcie, że was zapytam słowami tego samego Proroka Izajasza:, **„Kto z was będzie mógł mieszkać w upaleniu wiecznym?"**.

Przebacz mi, ludu mój! Nie odejdziesz stąd, dopóki nie odpowiesz na pytanie, które ci stawiam w imieniu Boga:, „Kto z was zamieszka z upaleniem wiecznym?”

- ✓ **Co powiesz na to, ty niewiasto, któraś przyzwyczaiła do pieszczot swe ciało?** Czy potrafisz mieszkać w upaleniu wiecznym? Ty nie możesz znieść teraz spokojnie ukłucia igły, gdy podczas szycia zakrwawisz lekko swe ciało. Jak ci się zdaje? Czy potrafisz się oprzeć tym okropnym toporom, gdy rąbać będą twe członki, odzierać ciało z kości i miażdżyć je przez całą wieczność?
- ✓ **Co powiesz na to, o człowiecze, tak gorliwie szukający wygód?** Czy zamieszkasz z upaleniem wiecznym? Ty nie możesz znieść obecnie niemiłego zapachu, bijącego z łachmanów żebraka; twój nos zanadto delikatny. Co ci się zdaje, czy potrafisz znieść te smrodliwe bagna, które cię będą dusiły, zatruwały i wieczną napełniały trwogą?
- ✓ **A ty, kapłanie, opieszały w spełnianiu obowiązków swoich.** Czy zamieszkasz z upaleniem wiecznym? Ty nie możesz jednej godziny wytrwać skromnie w chórze kościoła przy czynnościach świętych, ażeby nie rzucać wzrokiem na wszystkie strony, ażeby nie zakładać jednej nogi na drugą, ażeby nie puszczać wodzy językowi na przeróżne czcze rozmowy. – Co sądzisz? Czy wytrwasz na wieki; nie mówię już, siedząc na pięknem krześle orzechowym, lecz na żelaznych torturach, na ognistym łożu, słysząc naokoło nieustanne wycie demonów?
- ✓ **Co powiesz, chciwy skąpcze,** Czy zamieszkasz z upaleniem wiecznym?
- ✓ **Co powiesz obmówco,** Czy zamieszkasz z upaleniem wiecznym?
- ✓ **Co powiesz rozpustniku?** Czy zamieszkasz z upaleniem wiecznym?
- ✓ **Co powiesz, młodzieńcze, wylany na wszelką swawolę?** Czy zamieszkasz z upaleniem wiecznym?

Ach pytam was grzesznicy, kto z was będzie mógł wytrwać w piekle?
Powiedzcie mi dzisiaj, kto?